

Z tej najciemniejszej czeluści kosmosu pędzę jak kula
Skrzydła się mienia jak gejzer spod lodu Enceladusa
Co roku temperatura na Ziemi wzrasta stopniowo
Widziałem wielkie powodzie, zniszczone miasta pod wodą
Jestem postacią, niczym z kart Lovecrafta, za dnia się bratam z trwogą
A gdy zapada czarna noc, wpadam w mrok zadźgać kogoś
Patrzę oczami tych, co idą na dno, kat nad głową
Widziałem to już dawno, kra, kra, żadna nowość
Jak gwiazda nocą spoglądam z góry na ludzkość
Jestem jednocześnie wczoraj, jednocześnie dziś i jutro
Jak pięścią rozbite lustro – widzę tysiącem oczu
A moje myśli to węże, nerwowo wiją się w mroku
Gdzieś dotknęła plaga ziem, anioł śmierci, żniwa z rana
Bratobójcza walka do krwi dla ochrony, zamiast krwi barana
Do drzwi zabobonna masa modli się do nowych bożków
Sklonni łyknać wszystko, bez woli, jakby po mocnym proszku
Morowy podmuch, zaraza, piekło ma pobór
Na ulicach wyje alarm, wszyscy biegną w amoku
Spalone mięso na popiół, masowy pomór, cierpienie
Kapelusz grzyba nad miastem przykrywa wieżowce cieniem
Nowe Sodomy płoną, śmierć niesie kres ziemskich ról
Lecz uciekinier patrząc wstecz tu nie zmieni się w ziemi sól
I każdy nowo mianowany król padnie jak ten poprzedni
Widziałem to raz za razem, daj wiarę tej przepowiedni

Jestem jednocześnie wczoraj, jednocześnie ... jutro
...co idą na dno, kat nad głową
Widziałem to już dawno, kra, kra, żadna nowość

Dwugłowy kruk, wiecznie sam, pogadajmy w cztery oczy
W dyspozycji czasoprzestrzeni mamy, gdzie bym nie wyskoczył
Ludzkość garnie się do tanich chwytów
Wiarę daje w masę mitów
Pytam się czy miał rację ten, co dał tej rasie rację bytu
Zmów pacierz synu, jeśli wierzysz w któreś z bóstw
Pozostawię po was kamień z napisem i bukiet róż
Bulletproof chce być każdy, aż wyłapie kule w mózg
Każdy z was zatańczy kankan w kościotrupim Moulin Rouge
O Brandonie Lee zapomnij, wiesz, ciąży na mnie klątwa
Jestem zawsze tam, gdzie zaprzestaje serce bić, rzut okiem z kąta
Widziałem jak trup gęsto ściele się na wojnie, frontach
Na polach bitwy, gdzie podobni mi przyjdą posprzątać
Wybuchła bomba, szczury penetrują korpus
Gęsta krew z błotem na zmęczonych gąsienicach czołgów
Mam dość już waszej głupoty, braku życia w symbiozie
Oglądam z góry świat okiem, które niosę w swym dziobie
Oto człowiek, oto ja, oto Cerber
Zgadnij czyim końcem jest, gdy po głowie oberwie, observe
To moja rola, gdy przemierzasz Styks z Charonem
Słyszac krzyk kolegów, gdy na brzegu mu nie styka monet, znikam w moment
Ciszej, niż cisza w grobie, tańczę pod niebem
Wszystkie kompasy szaleją tak jakby chciały odlecieć
Dla moich czarnych podniebień obce jest słowo konformizm
Nie macie dokąd uciekać, oto dwugłowy komornik